

SOŁECZNIKI

*Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne
Sołecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie*

**Miasto z zimorodkiem w herbie
czeka na swój hymn str. 5**

*Na koncercie rockowym
nie będę zachowywał się jak dwudziestolatek str. 10*

Fryderyka nuty nad Sólczą str. 12

Książka, na którą czekaliśmy str. 13

Pomiędzy polityką a ekonomiką

Jak wiadomo luty jest najkrótszym miesiącem w roku, jednak ważnych i ciekawych wydarzeń w nim nie brakowało. Rada Samorządu rejonu sołecznickiego zatwierdziła kryzysowy budżet. Nowością życia kulturalnego stała się książka wspomnień długoletniego kierownika rejonowej oświaty Antoniego Jankowskiego „Polskie uczenie”, którą napisał wileński publicysta Jan Sienkiewicz. Jak można domyślić się z tytułu, jej wiodącym tematem jest polskie szkolnictwo na Wileńszczyźnie, od zakończenia II wojny światowej do naszych dni. Czytelnik dowie się, jak odradzała się oświata polska na Wileńszczyźnie, jakie przeszkody musiała pokonywać.

Nowe czasy rzucają nowe wyzwania. Dzisiaj szkolnictwo polskie na Wileńszczyźnie ma się znacznie lepiej niżeli w czasach sowieckich, głównie z tego powodu, że o jego rozwój dbają polskie samorządy rejonów wileńskiego i sołecznickiego. Nie mniej jednak, nadal brak pewności co do tego, jaka będzie przyszłość wielu szkół polskich. Korzenie tej niepewności tkwią w polityce i ekonomicie.

Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy zarzucają Litwie, że w kraju jest zbyt dużo szkół i nauczycieli. Zdaniem bankowców, liczbę pedagogów należałoby zmniejszyć z 38 do 20 tysięcy. Nie trzeba być geniuszem, żeby domyślać się, że szukając oszczędności budżetowych, władze państwo-

we nie zapomną o oświacie. Tak się już stało. W Sejmie jest obecnie omawiany nowy projekt ustawy o oświacie, który uwzględni podział placówek oświatowych na szkoły początkowe, progimnazja i gimnazja.

W gimnazjum i progimnazjum nie może być klas łączonych, zaś w gimnazjum powinno być kilka równoległych klas. Jeżeli taka redakcja ustawy zostanie przyjęta, w rejonie sołecznickim wszystkie polskie szkoły podstawowe zostaną zdegradowane do początkowych, zaś szkoły średnie do progimnazjum. Podobny los spotka także część litewskich szkół samorządowych.

Z tym, jakie skutki może mieć dla rejonowej oświaty nowa ustawa, zapoznali się w lutym, podczas wizyty w rejonie sołecznickim, członkowie komitetu oświaty, nauki i kultury Sejmu RL. Politycy byli zdumieni, że może dojść do tego, iż uczeń z Dziewieniszek w celu zdobycia matury będzie musiał codziennie pokonywać ponad 30 km, dojeżdżając do gimnazjum w Sołecznikach. Posłowie zgodnie stwierdzili, że to nie dobrze i że należy uwzględnić specyfikę danego regionu. Przewodniczący komitetu Valentinas Stundys oświadczył nawet, że w regionach, które zamieszkuje mniejszość narodowa, należy gwarantować dla niej warunki do zachowania własnej kultury narodowej i tożsamości. I właśnie tu, od gospodarki przechodzimy do polityki.

Wizycie komitetu sejmowego towarzyszył znany na Wileńszczyźnie poseł Gintaras Songaila. Nie jest on



członkiem danego komitetu, ale losy mieszkańców Ziemi Wileńskiej interesują go nie mniej niż tych w Gruzji (jest członkiem międzyparlamentarnej grupy do kontaktów z Gruzją). Nie zdążyła delegacja sejmowa wrócić z Sołecznik do Wilna, a na jednym z litewskich portali już został opublikowany apel Songaily do władz republikańskich o konieczności opracowania dla Litwy Wschodniej specjalnego programu oświatowego. Zdaniem Songaily, reprezentującego w parlamencie litewskim konserwatywną partię, w tym regionie kraju „są naciski by dzieci szły uczyć się nie do szkół litewskich, lecz do szkół z innymi językami nauczania”.

Propozycja odrębnego programu oświatowego dla Litwy Wschodniej bardzo przypomina rządowy Program Rozwoju Litwy Wschodniej z połowy lat 90-tych. Program zakładał m.in. rozwój infrastruktury i gospodarki regionu. Skończyło się wszystko na masowym założeniu, niepodległych samorządom rejonowym, szkół litewskich. Wówczas polityka zwyciężyła kosztem ekonomiki. Czyżby historia znowu miała się powtórzyć?

Andrzej Kolosowski

Spis treści

■ Budżet zatwierdzono, ale kryzysowy	3
■ Podsumowali ostatnie dwanaście miesięcy	4
■ Miasto z zimorodkiem w herbie czeka na swój hymn	5
■ Kapłan nie jest zwykłym urzędnikiem	7
■ Przegląd wydarzeń – luty	8
■ Na koncercie rockowym nie będę zachowywał się jak dwudziestolatek	10
■ Fryderyka nuty nad Solczą	12
■ Książka, na którą czekaliśmy	13
■ Mięsopust w centrum miasta	14
■ Puchar Mera Rejonu w Jaszunach	15

Samorządowcy muszą w tym roku oszczędzać, również na pensjach

Budżet zatwierdzono, ale kryzysowy



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

Wysokość tegorocznego, kryzysowego budżetu samorządu rejonu sołecznickiego odpowiada budżetowi z 2007 roku

11 lutego Rada Samorządu rejonu sołecznickiego zatwierdziła rejonowy budżet na 2010 rok. Z 21 radnych 18 głosowało za przyjęciem planu finansowego, trzech wstrzymało się od głosu. Tegoroczny budżet samorządu rejonu sołecznickiego będzie wynosił blisko 67 mln litów, jest to prawie o 11,5 mln mniej, niż w roku ubiegłym.

O tym, że nowy budżet, w porównaniu z ubiegłymi latami, będzie bardzo niski, radni wiedzieli jeszcze wcześniej. Projekt budżetu rejonowego był omawiany w komitetach i frakcjach Rady. Wszyscy zgodnie nazywali budżet kryzysowym.

W roku ubiegłym do budżetu rejonowego nie wpłynęło około 6 mln litów planowanych dochodów, co skutkowało zwiększeniem poziomu zadłużenia samorządu sołecznickiego.

Jelena Uljanowicz, kierownik Wydziału Finansów i Budżetu Administracji samorządu rejonu sołecznickiego, przedstawiając Radzie projekt nowego budżetu nie kryła, że będzie on wymagał nadzwyczajnych oszczędności.

– Żeby zoptymalizować wydat-

ki budżetowe, fundusze plac zarobkowych wszystkich placówek samorządowych planuje się zmniejszyć średnio o 8,5 proc. Maksymalnie zostaną okrojone wydatki związane z prowadzeniem prac biurowych. Tegoroczny budżet rejonowy jest wyjątkowo oszczędny – mówi Jelena Uljanowicz.

Zdaniem mera Zdzisława Palewicza, tegoroczny budżet rzeczywiście nie odpowiada życiowym potrzebom rejonu sołecznickiego.

– Musimy sobie życzyć, aby ten budżet został wykonany, choć w dobie kryzysu wykonanie nawet tak skromnego budżetu będzie bardzo niełatwą sztuką – powiedział po głosowaniu Zdzisław Palewicz.

Wysokość tegorocznego budżetu to dokładnie 66 mln 838

tys. litów, z czego 25 mln 504 tys. to wpływy z tytułu podatków oraz 1 mln 679 tys. litów z tytułu innych dochodów. 36 mln litów będą stanowiły dotacje z budżetu państwowego. Podobnie jak i w latach ubiegłych najwięcej środków budżetowych (59 proc., 39 mln 316 tys. litów) zaplanowano wydać na potrzeby rejonowej oświaty. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to mniejsza kwota, ponieważ decyzją rządu „koszyk uczniowski” został zmniejszony z 3774 litów do 3310 litów. Budżet placówek kulturalnych będzie wynosił 2 mln 680 tysięcy litów, 2 mln 413 tys. litów zostanie przeznaczonych na wydatki gospodarki komunalnej.

W nowym budżecie zakłada się jedynie wzrost wydatków na politykę socjalną i organizację prac publicznych. Poziom bezrobocia w rejonie sołecznickim w lutym wynosił 17,4 proc. i był jednym z najwyższych w kraju. Z miesiąca na miesiąc w rejonie wzrasta liczba

mieszkańców, którym przysługuje pomoc socjalna. W lutym br. na wypłatę zasiłków socjalnych dla 1422 rodzin z budżetu rejonowego zostało przeznaczonych 737524 litów. Dla porównania, w styczniu 2009 roku zasiłki socjalne w rejonie otrzymywało tylko 447 rodzin. W tegorocznym budżecie na ochronę socjalną, wypłatę różnego rodzaju zasiłków zaplanowano przeznaczyć 12 mln litów, co jest o 1 mln 807 tys. litów więcej niż przed rokiem. Jednak już teraz wiadomo, że ta kwota nie wystarczy do końca roku. Samorząd sołeczniczki wysłała do rządu litewskiego listy z prośbą wyasygnowania większych kwot na wykonywanie przez niego delegowanych funkcji dotyczących polityki socjalnej. Podobna sytuacja, z brakiem środków na zasiłki socjalne, była i w ubiegłym roku. Wówczas samorząd, z opóźnieniem, ale otrzymał dofinansowanie. Na organizację, wspólnie z Rejonową Giełdą Pracy, prac publicznych w roku bieżącym, samorząd będzie mógł przeznaczyć 398 tys. litów, czyli o 40 tys. litów więcej niż w roku ubiegłym.

Po raz pierwszy w ciągu ostatnich lat, w budżecie rejonowym nie zaplanowano ani centa na politykę inwestycyjną, co jednak nie znaczy, że samorząd rezygnuje z jej prowadzenia. W roku bieżącym samorząd sołeczniczki ma zamiar realizować kilkanaście europejskich projektów inwestycyjnych, pozyskując wsparcie finansowe na ogólną kwotę około 20 mln litów. W większości projektów udział samorządu będzie stanowił 15 proc., pozostałe środki będą pochodzić z europejskich funduszy strukturalnych. Pieniądze potrzebne do udziału w programach europejskich samorząd sołeczniczki planuje zdobywać przez zaciąganie kredytów bankowych.

Andrzej Kołosowski

Nie można czekać aż kryzys się skończy, już teraz trzeba szukać rozwiązań

Podsumowali ostatnie dwanaście miesięcy

Nie da się wygrać wyborów tylko hasłem „Jesteśmy Polakami”. Muszą być odnawiane szkoły, potrzebne są dobre drogi, oświetlenie wsi. I nie może być obietnic bez pokrycia – uważa poseł Leonard Talmont.

Słowa te padły podczas rocznej konferencji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, która odbyła się 5 lutego w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Wzięło w niej udział blisko 300 działaczy: posłowie na Sejm, merowie, kierownicy i pracownicy administracji samorządów, radni, starostowie, prezesi i wiceprezesi kół AWPL. Prezesi oddziałów terenowych złożyli sprawozdania z wykonania programu wyborczego.

AWPL rządzi w rejonie sołeczniczki już piątą kadencję. Leonard Talmont, zabierając głos w imieniu sołeczniczki oddziału partii, poinformował, że wiele postulatów z programu wyborczego zostało wykonanych. Szkoły i przedszkola są remontowane, w 2008 r. na ten cel przeznaczono prawie 9 mln litów, w 2009 – 7 mln litów; odnawiane są biblioteki, ośrodki kultury, budynki starostw; remontowane są drogi, ponadto samorząd pozyskuje środki finansowe z funduszy unijnych i państwowych. Z programu „Projekt

górnego basenu rzeki Niemen, I etap” samorząd pozyskał ok. 20 mln litów na modernizację i budowę wodociągów, kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Co roku około jednego tysiąca uczniów wyjeżdża na kolonie za granicę, nie tylko do Polski, również do Niemiec i Francji. Rejon sołeczniczki został w 2008 r. wyróżniony dyplomem Rady Europy za promowanie idei europejskiej i współpracę z partnerami z Unii Europejskiej.

Zdaniem Zdzisława Palewicza, mera rejonu sołeczniczki, podczas kryzysu gospodarczego władze samorządów muszą mieć ścisły kontakt z mieszkańcami, nie bać się rozmawiać o problemach i wysłuchać krytykę.

– Trudno jest spojrzeć w oczy człowiekowi, który miał pracę i ją stracił. Nie można jednak czekać aż kryzys się skończy, lecz już teraz wspólnie, radząc się z mieszkańcami, szukać najlepszych rozwiązań – uważa Zdzisław Palewicz.

Barbara Sosno



FOT. JERZY KARPOWICZ

Jedna z najmłodszych miejscowości w rejonie sołecznickim, obchodzi w tym roku 60-lecie

Miasto z zimorodkiem w herbie czeka na swój hymn



FOT. ARCHIWUM

Dawni mieszkańcy Białej Waki

Biała Waka mieści się na skraju Puszczy Rudnickiej, na prawym brzegu rzeki Waki. W przeszłości tereny te należały do Radziwiłłów i Oskierków, a od XIX wieku do Łęskich. Puszcza Rudnicka była świadkiem toczonych przez powstańców z 1831 roku i 1863 roku bitew z armią carską. Podczas II wojny światowej ukrywali się w niej żołnierze Armii Krajowej i sowieccy partyzanci. Miejsca te upamiętniają rzeźby – dzieła miejscowego rzeźbiarza Edwarda Kurkiańca.

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ OD TORFU

Miasteczko nazywane początkowo od pobliskiej wsi Żegaryno – Nowe Żegaryno (Naujoji Žagarinė), następnie – Strojka, powstało w 1950 roku, kiedy w okolicy podjęto eksploatację olbrzymich złóż torfu. Zatrudnieni przy wydobywaniu torfu robotnicy wynajmowali pokoje u gospodarzy w sąsiednich wsiach, stopniowo w Białej Wace zaczęły powstawać domy mieszkalne: najpierw drewniane baraki, następnie murowane bloki wielomieszkańkowe. W 1958 roku nowej miejscowości nadano nazwę Biała Waka. Sześć lat temu do Białej Waki dołączone zostały wsie Żegaryno, Stare Macele, Rudnia, Giria, kilka innych mniejszych i tak po-

wstała gmina wiejska o powierzchni 66 kilometrów kwadratowych. Mieszka tu ok. 1400 osób. Większość z nich to Polacy (63 proc.), 19 proc. białowaczan to Litwini, 12 proc. stanowią Rosjanie, a 3 proc. Białorusini. Miasteczko zakładali ludzie różnych narodowości.

– Od początku, niezależnie od narodowości ludzie żyli tutaj w zgodzie, pomagali sobie nawzajem, wspierali się i wspólnie budowali miasto w miejscu, gdzie jeszcze niedawno szumiała puszcza – wspomina Adelė Zienienė, emerytowana nauczycielka, założycielka miejscowego muzeum krajoznawczego i laureatka konkursu „Człowiek Białej Waki 2009”.

Pięć lat po założeniu Białej Waki, w 1955 roku powstała szkoła siedmioletnia rosyjsko-litewska, dopiero w 1980 roku, po zamknięciu szkoły w Mikaszunach, powstała pierwsza polska klasa. Z czasem szkoła się rozbudowała, w 1992 roku szkoła litewska oddzieliła się i odtąd są tu dwie szkoły średnie: polska im. Elizy Orzeszkowej i litewska „Šilo“ oraz pion z klasami rosyjskimi.

Rozkwit miasteczka przypada na lata 80. ubiegłego stulecia. Przemysłowa eksploatacja złóż torfu szła wówczas pełną parą, ówczesny dyrektor Vytas Vedrickas dbał nie tylko o przedsiębiorstwo, ale też o roz-

wój miasteczka, o dobrobyt mieszkańców. To właśnie za jego sprawą do Białej Waki trafił obecny starosta Gienadij Baranowicz, który ponad 17 lat kierował miejscowym Domem Kultury, był też animatorem licznych przedsięwzięć sportowych, a od 4 lat jest gospodarzem gminy. Z inicjatywy Gienadija Baranowicza i nauczycielki Adelė Zienienė, w Domu Kultury powstało muzeum, w którym zgromadzono ok. 2 tys. eksponatów.

– Ekspozycje muzealne, to przede wszystkim dziewiętnasto i dwudziestowieczne przedmioty użytkowe mieszkańców tych okolic, prasa, zdjęcia, obszernie materiały o krzyżach i kapliczkach rejonu, zebrane podczas ekspedycji etnograficznych – wylicza Adelė Zienienė.

Białowackie torfowisko nie jest już miejscem pracy większości mieszkańców. Tam, gdzie w końcu ubiegłego stulecia wydobywano torf, obecnie są stawy hodowlane. Biała Waka słynie dzięki nim z karpia, karasi i szczupaków.

POŚWIĘCONA BĘDZIE FLAGA I HERB

Jubileuszowy dla Białej Waki rok będzie obfitować w różne wydarzenia: odbędzie się sporo imprez kulturalnych, sportowych, edukacyjnych. Plan obchodów przygotowuje komitet organizacyjny powołany

FOT. ARCHIWUM



Muzeum etnograficzne w Białej Wace

spośród pracowników starostwa, przedstawiciele organizacji i instytucji działających na terenie gminy, społeczników.

– Miałem obawy o to, jaka będzie reakcja na naszą propozycję zorganizowania wspólnie obchodów – mówi starosta Gienadij Baranowicz. – Cieszy nas to, że odzew był natychmiastowy. Żadna z firm działających na terenie gminy, do których zgłosiliśmy się z prośbą o dołączenie do organizacji imprez i o wsparcie, nie odmówiła nam.

Pierwsze imprezy już się odbyły. 16 lutego w Domu Kultury otwarta została wystawa rysunków Witalija Banulewicza, ucznia Szkoły Średniej im. E. Orzeszkowej. Wtedy też miała miejsce prezentacja książki poezji i prozy nauczycielki Szkoły Średniej „Šilo” – Aušry Laurinavičiūtė-Varneliene „Ties riba”. Ilustracje do tego wydania wykonał Witalij Banulewicz.

Kolejne przedsięwzięcia są zaplanowane wspólnie ze szkołami i Domem Kultury. Będą m.in. tradycyjne obchody Konstytucji 3 Maja na sportowo: Wiosenne Święto Sportu i 22. bieg Biała Waka – Rudniki – Biała Waka. Na 29 maja zaplanowano imprezę oficjalną i festyn dla wszystkich mieszkańców. Tego

dnia, podczas uroczystej mszy świętej zostanie poświęcona flaga i herb Białej Waki. Dekret o herbie prezydent Valdas Adamkus podpisał w czerwcu 2009 roku. Na zielonym tle, symbolizującym Puszcę Rudnicką, został umieszczony zimorodek trzymający w szponach rybę z przepływających przez puszcę rzek Mereczanki i Wisińczy. Autorem herbu jest malarka Laima Ramoniene. Herb zostanie umiesz-

Gmina w internecie

Gmina białowacka jako pierwsza w rejonie założyła własną stronę internetową: www.baltojivoke.lt. Jest tam opisana historia miejscowości, informacje o działających na terytorium gminy placówkach edukacyjnych, kulturalnych, firmach, aktualne informacje z życia gminy. Strona powstała z inicjatywy pracowników starostwa i jak mówi Gienadij Baranowicz, już się sprawdza – mieszkańcy chętnie zaglądają na stronę, kontaktują się z nim za pośrednictwem poczty elektronicznej, składają różne propozycje. Strona jest również źródłem informacji na temat imprez 60-lecia.

czony w starostwie, szkołach, innych instytucjach samorządowych na terenie gminy.

Staroście marzy się, że podczas jubileuszowej uroczystości, po raz pierwszy zabrmi hymn miasteczka. Konkurs na stworzenie hymnu ogłoszono niedawno, a już zgłaszają się zainteresowani. 29 maja odbędzie się też wielki festyn z koncertami i różnymi atrakcjami dla mieszkańców. Na uroczystość zostaną zaproszeni nie tylko obecni, również byli mieszkańcy, którzy Białą Wakę budowali, tworzyli jej obecne oblicze.

– Chcemy ich uhonorować, nagrodzić, dlatego po każdej imprezie wręczane są listy dziękczynne osobom zasłużonym dla naszego miasteczka – mówi starosta.

Trwają intensywne prace przy sporządzaniu listy osób, które mieszkały w Białej Wace, stawiały tu pierwsze kroki w karierze zawodowej, a teraz są rozproszone po całym kraju, lub mieszkają poza granicami Litwy.

– Bardzo się przydaje nam nasze muzeum, zgromadzone tam materiały są kopalnią wiedzy o początkach miasteczka i ludziach – podkreśla Gienadij Baranowicz.

Projekt poświęcony historii miasteczka realizuje również Dom Kultury, młodzież zbiera i spisuje wspomnienia starszych mieszkańców.

Gmina białowacka od kilku lat współpracuje z Zudziałowem, przyjaciele z Polski oczywiście zostaną zaproszeni na obchody 60 – lecia. Planowane są też wyjazdy miejscowej młodzieży do Polski na zawody sportowe i wypoczynek na morzem.

Wkrótce ma się rozpocząć remont Domu Kultury. Obecnie przygotowany jest projekt techniczny. Koszt planowanych robót wyniesie ponad 2 mln litów. Starostę bardzo te inwestycje cieszą, z innej strony – trochę niepokoi, jak się udadzą imprezy organizowane w plenerze, czy pogoda nie zawiedzie.

Barbara Sosno

Z wielu powodów ludzie przestępują progi kancelarii, tu często następuje pierwszy od wielu lat kontakt z księdzem

Kapłan nie jest zwykłym urzędnikiem

Zdarza się, że odwiedzają nas również ludzie obojętni na sprawy wiary chrześcijańskiej lub niewierzący. Kapłan swoją postugę zawsze dostosowuje do codziennych spraw życia parafian, by dawać im na swój sposób Chrystusa w radach, pouczeniach i zachętach. Każdy człowiek przychodzący do kancelarii powinien wiedzieć, że nie jest to tylko biuro księdza – urzędnika, gdzie za pieniądze wszystko można załatwić.

W dzisiejszych czasach, gdy tempo życia jest dość szybkie i podlega ciągle zmianom, w pracy kancelarii nie może być chaosu i spontaniczności. W widocznym miejscu umieszczona jest informacja o godzinach przyjęć interesantów, ponadto podany jest numer telefonu dyżurnego kapłana, bądź proboszcza parafii. Godziny pracy kancelarii muszą być dostosowane do potrzeb parafii oraz możliwości kapłanów, którzy wykonują również inne obowiązki. Atmosfera w kancelarii nie może być urzędowa, ale musi przemawiać miłą prostotą i niejako zapraszać do rozmowy.

Pierwszy kontakt, pierwsze słowa, pozdrowienie może zachęcić, ale może też odstraszyć przychodzącą osobę. Czasami my, księża, słyszymy na przywitanie grzeczne

„dzień dobry”. Jest to grzeczne, świeckie pozdrowienie. Ale naprawdę nie pasuje, by człowiek tak się zwracał do kapłana. Są przecież pewne zwyczaje i formy kultury w Kościele, które trzeba zachować. Ksiądz musi jednak spokojnie przyjąć i to „dzień dobry”, by nie popsuć pierwszego wrażenia i spróbować nawiązać kontakt. Także spokojnie musimy przyjąć zwracanie się per „pan”. Trudno od ateisty wymagać chwaleń Pana Boga. A jednak jakiś powód sprowadził taką osobę do kancelarii i należy to wykorzystać, aby przybliżyć mu Ewangelię. Jednak szacunek winien być obustronny, parafianin także winien okazać szacunek poprzez chrześcijańskie przywitanie się, jasne przedstawienie intencji.

Najczęstszy powód wizyt w kancelarii parafialnej, to zamówienie

mszy świętej w czyjejś intencji oraz sprawa „załatwiania” sakramentów świętych. Dla osób, które w życiu zbłądziły, jest to bardzo często szansa powrotu do Kościoła.

– Chciałbym zakupić Mszę świętą, ile kosztuje? – pytają nas niektórzy.

Przecież kancelaria lub zakry-



stia, to nie bazar, na którym handlują przekupnie. Z drugiej strony rozumiem, że nie wszyscy, którzy w ten sposób się do nas zwracają, mają złe intencje. Sprawa opłat jest delikatna, dlatego jest to najczęściej dobrowolna ofiara. Jednak winniśmy zrozumieć sens tej pieniężnej ofiary.

Wielkość ofiary winna być zależna od sytuacji materialnej osoby, a także od poczucia odpowiedzialności za własną parafię. Ksiądz ma obowiązek poinformować, że ofiary są przeznaczane na różne cele lub potrzeby duszpasterskie, charytatywne i materialne parafii.

Wybierając się do księdza, trzeba być też świadomym czasu, jaki kapłan musi nam poświęcić. Musimy pamiętać, że niektórych spraw nie można załatwić w pięć minut przed mszą świętą, a przecież kapłan musi jeszcze przygotować się do Eucharystii.

W kancelarii z różnymi ludźmi i z wieloma ich życiowymi problemami spotyka się ksiądz. Zawsze powinien on być stróżem bożego prawa i roztropnym wykonawcą przepisów Kościoła, gdyż w przeciwnym razie będzie „ślepym przewodnikiem ślepych”. Parafianin, którego prośba nie została pozytywnie rozpatrzona, musi zrozumieć, że czasami odmowa wynika z troski o dobro duchowe tego człowieka, a także w poszanowaniu Ewangelii i przykazań.

Ks. Lic. Mirosław Dowda



FOT. INTERNET

Przegląd wydarzeń – luty

✓ W ciągu całego miesiąca w kościołach naszego rejonu były odprawiane msze dziękczynne z okazji ogłoszenia przez Radę Samorządu Aktu Intronizacji Chrystusa Króla:



2 lutego – w Dajnowie, 7 lutego – w Jaszunach, 13 lutego – w Podborzu, 14 lutego – w Butrymańcach, 28 lutego w Kamionce.

✓ 5 lutego w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyła się roczna konferencja *Akcji Wyborczej Polaków na Litwie*. Wzięli w niej udział działacze AWPL, merowie, radni, starości i ich zastępcy ze wszystkich rejonów Wileńszczyzny, w tym – z rejonu sołecznickiego. Sprawozdanie z działalności sołecznickiego oddziału partii złożył przewodniczący, poseł Leonard Talmont.

✓ 5 lutego w Sołecznickiej Szkole Średniej Santarvés odbyły się rejonowe eliminacje 21. Olimpiady Języka Litewskiego. W gronie laureatów olimpiady rejonowej są: Elwira Timachowicz z Gimnazjum w Ejszyszkach, Justyna Kolenko z Gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Sołecznikach, Barbara Aželionis z Gimnazjum w Ejszyszkach, Paweł Bogdziewicz

z Butrymańskiej Szkoły Średniej im. A. Krepsztul i Grażyna Rutkiewicz ze Szkoły Średniej im. E. Orzeszkowej w Białej Wacie.

✓ 6 lutego piłkarze z Białej Waki oraz Ejszyszek wzięli udział w I Międzynarodowym Turnieju Piłkarskim w Sokółce. Zaproszenie dostali od jednego z organizatorów – Stanisława Fiedorowicza, wójta Szudziałowa. Z Szudziałowem Biała Waka współpracuje od kilku lat. W maju 2008 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy w dziedzinie kultury i sztuki, sportu i turystyki, nauki i oświaty, gospodarki i ochrony środowiska, pomocy charytatywnej oraz wymiany sportowej, wypoczynkowej, kulturalnej i naukowej młodzieży.

✓ 11 lutego odbyło się posiedzenie Rady Samorządu. Na porządku obrad było ok. 40 pytań. Zostały zatwierdzone programy działalności wszystkich starostw na rok 2010 oraz budżet rejonu. Rada zatwierdziła program robót publicznych, program remontu i budowy dróg na lata 2010 – 2011 i program melioracji.

✓ W dniach 11-12 lutego w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Sołecznikach odbyły się rejonowe eliminacje 21. Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. W eliminacjach wzięło udział 11 reprezentantów szkół średnich i gimnazjów re-



jonu. Komisja wyłoniła sześć laureatów, które w marcu wezmą udział w olimpiadzie republikańskiej. Są to Elżbieta Aleksandrowicz i Weronika Budrewicz z Jaszunskiej Szkoły Średniej im. M. Balińskiego, Eliza Paszkiewicz i Bożena Żyło z Turgielskiej Szkoły Średniej im. P. Brzostowskiego, Jolanta Kuryło z Gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Sołecznikach i Barbara Waskiewicz z Gimnazjum w Ejszyszkach. Uczestnicy i laureaci otrzymali dyplomy, nagrody książkowe i pieniężne oraz kalendarze z ilustracjami kościołów rejonu ufundowane przez samorząd rejonu sołecznickiego oraz sołecznicki oddział Związku Polaków na Litwie.

✓ 14 lutego w kościele w Taboryszkach została odprawiona msza św. w pierwszą rocznicę włączenia do kalendarza liturgicznego wspomnienia o błogosławionym Michale Sopoćce, przewodniku duchowym św. Faustyny. W latach 1914-1918 w kościele taboryskim ksiądz Michał Sopoćko pełnił posługę jako wikariusz. Była to jego pierwsza praca po ukończeniu seminarium duchownego w Wilnie. W październiku 2008 r. w kościele w Taboryszkach została odsłonięta tablica informacyjna upamiętniająca błogosławionego księdza Michała Sopoćkę, ufundowana przez gminę Juchnowiec Kościelny koło Białegostoku.

✓ Długi weekend (12-16 lutego) upłynął w rejonie sołecznickim na zabawach walentynkowych i zapustowych. Bawiono się w Kamionce, Dziewieniszkach, Dajnowie, Podborzu, Koleśnikach, Jaszunach oraz Sołecznikach. W Podborzu podczas zabawy zapustowej zostali uhonorowani zwycięzcy ogłoszonego w okresie świąt Bożego Narodzenia konkursu świątecznych dekoracji budynków,



domów, okien, balkonów, wystaw.

✓ 16 lutego w Solecznikach odbyła się uroczystość z okazji Święta Odrodzenia Państwa Litewskiego. W kościele pw. św. Piotra została odprawiona msza święta. Przez centrum miasta przemaszerowała kompania wojskowa, na placu samorządowym odbyło się uroczyste wciągnięcie flagi państwowej na maszt. W Solecznickim Centrum Kultury można było obejrzeć wystawę broni, skosztować żołnierskiej kaszy, odbył się też koncert zespołu folklorystycznego „Voruta”.

✓ 16 lutego w ośrodku imprez w Białej Wacie otwarta została wystawa rysunków ucznia Szkoły Średniej im. E. Orzeszkowej Witalija Banulewicza. Odbyła się również prezentacja książki poezji i prozy nauczycielki Szkoły Średniej „Šilo” Aušry Laurinavičiūtė-Varnelienė „Ties riba”. Ilustracje do tego wydania wykonał Witalij Banulewicz. Było to jedno z przedsięwzięć cyklu imprez poświęconych 60-leciu Białej Waki.

✓ Solecznicki Urząd Pracy przeniósł się do nowej siedziby. Dotychczas zajmował część pomieszczeń w budynku samorządu. Obec-



nie interesanci są przyjmowani w budynku przy ul. Architektę 4, zbudowanym ze środków unijnych. Budowa trwała 10 miesięcy. Budynek jest funkcjonalny, został zaprojektowany z myślą również o osobach poruszających się na wózkach inwalidzkich. Na parterze znajduje się centrum informacji zawodowej i konsultacji oraz sala komputerowa z bazą danych Krajowej Giełdy Pracy. Drugie i trzecie piętro zajmują pracownicy Urzędu Pracy.

✓ 20 lutego w 78. rocznicę urodzin Anny Krepsztul w Taboryszkach odbyła się uroczystość poświęcona pamięci malarki ludowej. W taboryskim kościele pw. Michała Archanioła odprawiona została msza święta, następnie przyjaciele, bliscy, sąsiedzi zgromadzili się w działającym w szkole muzeum Anny Krepsztul. Został wyświetlony film dokumentalny Józefa Wierzby opowiadający koleje losu artystki, siostra malarki Danuta Moloczko odczytała fragmenty listów pisanych do brata.

Muzeum Anny Krepsztul w Taboryszkach zostało otwarte w październiku 2008 r., jest czynne codziennie oprócz niedzieli i poniedziałku. Niestety pomieszczenia są niewielkie, nie da się w nich wyeksponować wszystkich prac.

Anna Krepsztul stworzyła ponad 3,5 tys. prac, wykazując niezwykle hart i siłę ducha, gdyż przez wiele lat była przykuta do łóżka i wózka inwalidzkiego. Należała do najciekawszych i najbarwniejszych postaci Wileńszczyzny. Jej niezłomna wola, pogoda ducha, otwartość na świat, mimo choroby, były wzorem dla wielu, głównie młodych osób, które licznie ją odwiedzały. Rada Samorządu rejonu solecznickiego nadała jej w 2005 r. tytuł honorowego obywatela rejonu.

✓ W dniach 26-28 lutego delegacja rejonu solecznickiego przebywała w Olsztynie. W Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie z prezydentem Piotrem Grzymowiczem. W programie były wizyty w Zespole Szkół Budowlanych, Multimedialnej Bibliotece Planeta 11, Planetarium Astronomicznym. Przedstawiciele solecznickiego samorządu wzięli udział w niedzielnej mszy świętej w Sanktuarium Maryjnym w Gietrzwałdzie.

✓ 28 lutego w Ejszyszkach na placu targowym odbył się kiermasz



Kaziukowy, zorganizowany przez Dom Polski w Ejszyszkach, Ejszyski Ośrodek Kultury, Towarzystwo Miłośników Ziemi Ejszyskiej i starostwo. Kiermasz odbył się po raz 9. Rzemieślnicy z rejonu solecznickiego i całej Litwy sprzedawali wyroby z drewna, wikliny, słomki, były palmy i pierniki.

Barbara Sosno

Józef Rybak – pierwszy mer rejonu sołecznickiego, obecnie wicedyrektor administracji samorządu – obchodził w lutym jubileusz pięćdziesięciolecia. Ceniony polityk, szczęśliwy mąż i ojciec w przeddzień jubileuszu udzielił wywiadu.

Na koncercie rockowym nie będę zachowywał się jak dwudziestolatek

Urodził się Pan w Butrymańcach...

Mama i ojciec, Leonarda i Adolf Rybakowie, również przez całe życie mieszkali w tej miejscowości. Mama pracowała w krawiectwie. Była wziętą krawcową, po ukończeniu polskiej przedwojennej szkoły krawiectwa w Wilnie. Ojciec cały czas pracował w miejscowym sowchozie. Mam dwóch starszych braci, Czesława i Eugeniusza, między nami jest trzynaście i piętnaście lat różnicy. W dzieciństwie byłem bardzo dopieszczany, dlatego bardzo miło wspominam tamte lata. Może jest to jednak cechą dojrzałości, że patrzy się z nostalgią w odległe czasy, ale raczej tak było naprawdę. Moi starsi bracia pokładali bardzo wiele wysiłku, by pewne rzeczy, które na wsi były trudno osiągalne były dla mnie w zasięgu ręki. Butrymańska szkoła, do której uczęszczałem, była naprawdę świetną. Pracowali w niej fantastyczni nauczyciele. Nie była to ani bogata, ani duża szkoła, ale cechowała ją charakterystyczna więź. Miałem świetnych pedagogów, którzy nie stawiali wyłącznie na to, żeby uczeń nauczył się dzisiejszej lekcji, ale potrafili opracować cały system zgłębiania wiedzy. Kto chciał, z tego korzystał. Mimo panującego wówczas ustroju nigdy nie była to szkoła sowiecka, tylko polska. Jestem o tym przekonany, może dlatego, że wychowawczynią była polonistka, Pani Janina Sakson, dziś już emerytka, mieszkają-

ca w Wilnie. Bardzo dbała o patriotyzm wśród wychowanków.

Czy to właśnie ta sympatyczna atmosfera w szkole, zadecydowała o wyborze kierunku studiów?

Tak, chociaż mój wybór polonistyki zaszokował wielu ludzi. Co poniektórzy do dziś mi wypominają, że był nietrafny. Nigdy nie miałem kłopotów z nauką, dlatego bliscy potraktowali to w ten sposób, że chłopak poszedł na łatwiznę. Wbrew opiniom, był to wybór całkiem świadomy, no i mam z tej okazji kolejne piękne wspomnienia z lat studenckich, ponieważ poznałem sporo ludzi, moich wykładowców, których naprawdę wysoko cenię. Wśród nich byli Pan Ciechanowicz, Pan Rakicki i Pani Niedźwiecka. Świetni wykładowcy przedwojennej generacji, którzy w czasach sowieckich byli zupełnie niesowieccy. Można z nimi było rozmawiać na wiele różnych tematów, nawet tak zwanych „tabu”. Potem były jeszcze drugie studia, prawnicze i zarządzanie.

Po zdobyciu dyplomu w 1983 roku zostaje Pan dyrektorem szkoły podstawowej w Wersoce.

Był tam bardzo młody zespół pedagogiczny, w zasadzie moi rówieśnicy. Po dwóch latach przeniosłem się do szkoły w Koleśnikach, w 1987 roku – do Sołeczni, jako kierownik Wydziału Kultury. Wszystkie te wybory były tylko pośrednio z mojej woli, bo aparat sowiecki pracował bardzo sprawnie, nie można się było wobec niego sprzeciwić.



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

Józef Rybak przy pracy...

Na szczęście szybko nadeszły lata dziewięćdziesiąte.

Na początku dla wielu mieszkańców kraju wszystko stanęło w martwym punkcie. Państwo, w którym się mieszało, rozpadło i zaczęło powstawać nowe, niepodległa Litwa. Moje pokolenie otrzymało niesamowite możliwości, mieliśmy pole do popisu, cała nasza mniejszość narodowa. Związek Polaków na Litwie zgromadził osoby młode, zgrane, optymistyczne. Dzięki pracy społecznej poznałem wielu ludzi, polityków polskich, litewskich, najwyższej rangi. Ale zawsze miałem swój system wartości. Gdy została rozwiązana Rada i otrzymałem propozycję podjęcia pracy w aparacie komisarza, odmówiłem i praktycznie wyszedłem na ulicę. Nie zamierzałem powracać do pracy w zarządzaniu. Dlatego skosztowałem pracy dziennikarskiej, następnie podjąłem pracę w prywatnej spółce.

Więc jak doszło do tego, że został Pan merem rejonu?

Po reformie administracyjnej, gdy kraj został podzielony na samorządy, polska partia zdecydowała wystartować w wyborach lokalnych. Wychodziliśmy z założenia, że trzeba dążyć do stworzenia czegoś własnego. Po wygranej nie mogliśmy zawieść wyborców, dlatego podjąłem się pracy mera. Na to stanowisko na pewno nigdy nie liczyłem, a nawet nie bardzo się do niego pa-

lilem. Proszę pamiętać, że sytuacja w 1995 roku była bardzo trudna. Teraz mówimy, że jest kryzys. Tamte lata, to dopiero był kryzys. Gdy wszedłem do samorządu jako mer, na koncie instytucji było zero pieniędzy, było za to 7 milionów długów i obowiązek wypłacenia zarobków. Bardzo sobie cenię to, że przyszli nam wówczas z pomocą litewscy politycy, których poznałem na początku lat dziewięćdziesiątych jako osoby prywatne. Całe to moje merostwo było szalenie trudne, ale ludzie spodziewali się, że dzięki nam, dzięki naszej wygranej, przeżyją ten trudny okres. Nie mogłem sprawić zawodu. Udało się. Nie zamknięto żadnej szkoły, nie zwolniono żadnej osoby.

W ludziach ceni Pan...?

Samozaparcie i dążenie do celu. Czasami życie podsuwa nam takie obowiązki, do których nie jesteśmy przygotowani. Dlatego musi nas zawsze cechować chęć zdobycia odpowiedniej wiedzy, bo inaczej, gdy po-

dejmuje się pewnych zadań i nie próbuje się tego podbudować odpowiednią wiedzą i kwalifikacjami, to tak czy inaczej nastąpi niepowodzenie.

Życiowa zasada, to...?

Wartości, które wypracowują się w nas i przechodzą z pokolenia na pokolenie oraz konsekwentna realizacja tych wartości. Nie wolno w życiu iść za koniunkturą. System wartości powinien towarzyszyć człowiekowi. Ale stanie przy swoich zasadach nie oznacza wcale narzucania ich komuś innemu. Mój system wartości to przywiązanie do małej Ojczyzny. Ten region jest konserwatywny, ziemiański, chłopski, polski i nie trzeba go zmieniać. Nie trzeba go ani asymilować, ani nadawać sztucznego postępu. Niekwestionowaną rzeczą jest też zachowanie poczucia tożsamości narodowej. Uczciwość wobec ludzi i sumienia w wykonywanej pracy.

Proszę dokończyć zdanie: rodzina jest dla mnie...

Wszystkim. Mogłoby się wydawać, że praca jest rzeczą nadrzędną. Ale pracujemy po to, żeby żyć, a nie żyjemy po to, by pracować. W tej kwestii przykładem świeci rodzina, w której się wychowałem. Ojciec, mama i starsi bracia doświadczyli przymusowej rozłąki, gdy władze sowieckie skazały tatę za domniemaną działalność wywrotową, mnie jeszcze wtedy nie było na świecie. Gdy tata wrócił z zesłania po śmierci Stalina, moja rodzina stworzyła swój mały świat, oparty na dużym przywiązaniu do siebie. Najbardziej cenili sobie spokój. Byliśmy wychowywani bezstresowo, bez krzyku i kar. Będąc dzieckiem mogłem robić wszystko, co mi do głowy przychodziło, ale pod warunkiem dobrej nauki w szkole. Taki model wy-

chowania, starałem się wdrożyć we własnej rodzinie.

Co należy do obowiązków Pana jako głowy rodziny?

Pielęgnowujemy tradycyjny model rodziny, więc wszystko to, co należy do mężczyzny – zapewnienie godnego utrzymania swym najbliższymi.

Teraz większość z nas przedkłada ponad wszystko dobra materialne.

W takim razie ja należę do mniejszości. Sprawy duchowe zawsze były dla mnie najważniejsze. Owszem, byt musi być uporządkowany, chociażby minimalnie, ale generalnie te prawdziwe wartości zawsze są górą, bo to one nas pchają do przodu. Dlatego dzisiaj wolę pójść na koncert niż zaoszczędzić na jakąś rzecz materialną. Tak było zawsze.

Podobno uwielbia Pan operę?

Na przedstawienia operowe jeździmy z rodziną przynajmniej kilka razy w trakcie sezonu. Wieloletnią tradycją jest nasza obecność na spektaklu noworocznym. Lubię też muzykę swego pokolenia, mocną, rockową, na niej wyrosłem. Czynie wypoczywam łowiąc ryby, grając w siatkówkę czy koszykówkę, choć przyznam, że już coraz rzadziej. Ponad wszystko lubię dobrą książkę, to już może przyzwyczajenie, które zostało mi z czasów polonistycznych, ale sprawiające mi ogromną satysfakcję.

Skończone 50 lat to dla Pana przekroczenie Rubikonu, przyszedł czas na podsumowania?

Nie odbieram tego jako jakiegos daty przełomowej. Będę mężczyzną po pięćdziesiątce i nie będzie to dla mnie jakimś super wydarzeniem. Po prostu, gdy wybiorę się teraz na jakiś koncert rockowy, nie będą zachowywał się jak dwudziestolatek. I tyle.

Czego Panu można życzyć?

Chyba dobrych ludzi w moim otoczeniu, których nigdy nie brakowało, ale też nie może być ich w nadmiarze.

Rozmawiała
Bożena Lenkiewicz



FOT. ARCHIWUM

...z rodziną podczas urlopu

Rok 2010 został ogłoszony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej - Rokiem Chopina

Fryderyka nuty nad Solczą

Dwustulecie urodzin wielkiego kompozytora jest na szeroką skalę obchodzone nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Pekin, Rzym, Madryt – to tylko nieliczne stolicy, gdzie obchody chopinowskie już zainaugurowano. Jakby tego było mało, w tym roku muzyka Chopina będzie rozbrzmiewała nie tylko na Ziemi, ale też na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej ISS.



FOT. PIOTR RYNCIEWICZ

Maestro Zbigniew Lewicki ze skrzypczkami

Fryderyk Chopin nigdy nie odwiedził Litwy, mimo to w naszym kraju nie zamierza się przemiłczeć tej wielkiej rocznicy. Okazję do lepszego poznania twórczość kompozytora mają również mieszkańcy naszego rejonu.

Inauguracja Roku Chopinowskiego odbyła się w Solecznikach na początku lutego. Współorganizatorami projektu „Tradycja i kultura nie zna granic” jest Centrum Kultury w Solecznikach oraz gmina Jeleniewo (woj. podlaskie).

W sześciodniowych warsztatach, w których połączono muzykę klasyczną z ludowością uczestniczyła młodzież z Solecznik, Ejszyszek, Gierwiszek i gminy Jeleniewo. Trzydziestu uzdolnionych uczniów szkół muzycznych otrzymało unikatową możliwość wspólnego muzykowania z wybitnymi specjalistami. Warsztaty fortepianowe prowadziła profesor Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, pianistka Joanna Ławrynowicz. Pani profesor ma w swym dorobku artystycznym 12 płyt z utworami Chopina.

Warsztaty młodych skrzypaczek prowadził Zbigniew Lewicki, koncertmistrz Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej. Kunsztu sztuki wokalnej nauczali: muzyk Grzegorz Bogdan z Domu Pracy Twórczej na Wigrach oraz Barbara

Suckiel, pracowniczka Centrum Kultury w Solecznikach.

– Choć zgodnie z projektem, liczba uczestników miała być ograniczona, z uwagi na ogromne zainteresowanie otworzyliśmy je dla wszystkich chętnych. Uczestniczyli w nich pedagodzy i wychowankowie szkoły muzycznej w Solecznikach – mówi Grażyna Zaborowska, inicjatorka warsztatów i dyrektor Centrum Kultury.

– Niezmiernie cieszę się, bo skrzypaczki, z którymi pracowałem były bardzo zdolne. Jestem zadowolony ze swych uczennic – podkreśla maestro Lewicki. – Mam dużą satysfakcję z tego projektu, ponieważ nie prowadzę regularnych zajęć z młodzieżą, nie jestem nauczycielem skrzypiec na co dzień. Dziewczyny zrobiły duży postęp, co dla mnie jest ogromną radością – dodaje.

W maju uzdolniona młodzież i jej znani mentorzy, ponownie spotkają się by utrwalić to, czego się nauczyli. Podsumowaniem projektu będzie wspólny koncert z orkiestrą Filharmonii Łomżyńskiej, który się odbędzie 27 czerwca w Solecznikach.

Ponadto odbędą się jeszcze dwa koncerty. 1 i 3 października będzie można posłuchać pianisty Marcina Dominika Głucha oraz niezwykle utalentowanej polskiej śpiewaczki Anny Kostrzyńskiej.

W planach jest realizacja jeszcze dwóch ambitnych projektów mu-

zycznych – „Spotkanie z Fryderykiem” i „Chopin przyjechał”.

„Spotkanie z Fryderykiem” to projekt edukacyjno-artystyczny Centrum Kultury, we współpracy z Filharmonią Kameralną im. Witolda Lutosławskiego w Łomży. Cykle koncertów fortepianowych solo oraz fortepianu z orkiestrą w różnych miejscowościach rejonu, będą świetną okazją zaprezentowania twórczości wielkiego kompozytora oraz jego epistolografii. Listy Chopina zaprezentuje znany aktor Jerzy Zieleniak.

„Chopin przyjechał” to jubileuszowy projekt popularyzujący muzykę Fryderyka Chopina w małych miastach i gminach Polski. Organizatorem przedsięwzięcia jest biuro koncertowe „Herold”.

– Pomyśleliśmy sobie, że warto jest rozszerzyć geografie projektu o rejon solecznicki – mówi Grażyna Zaborowska. – Wierzmy, że ten pomysł również zostanie zrealizowany. Mamy zapewnione poparcie władz samorządowych oraz nadzieję na to, że nasze wnioski o dofinansowanie projektów zostaną zaakceptowane przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie i Wspólnotę Polską.

Wbrew pozorom, litewscy muzycy niezbyt często sięgają po utwory Fryderyka Chopina. Rok jubileuszowy jest więc wyjątkową okazją przybliżenia jego postaci, jego twórczości, epoki, w której tworzył.

Bożena Lenkiewicz

„Polskie uczenie”, tak została zatytułowana wspomnieniowa książka Antoniego Jankowskiego, wieloletniego kierownika Wydziału Oświaty rejonu solecznickiego, którą opracował znany wileński publicysta Jan Sienkiewicz. Prezentacja nowości wydawniczej odbyła się 24 lutego w gimnazjum im. Śniadeckiego w Solecznikach.

Tematem wiodącym książki jest powojenne szkolnictwo polskie na Wileńszczyźnie i ludzie, którzy poświęcili swoje życie polskiej szkole, szkole która na przeciągu długich dziesięcioleci żyła i rozwijała się na przekór wielu trudnościom. Wśród przybyłych na prezentację osób, większość stanowili pedagodzy, koledzy Antoniego Jankowskiego, z którymi przepracował wiele lat, i którzy tak jak i on związali własne życie z polską oświatą. Wszyscy zgodnie przyznawali, że na taką książkę czekali od dawna.

Książka, na którą czekaliśmy



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

Antoni Edward Jankowski i Jan Sienkiewicz

– W tej książce przedstawiłem nie tylko swoje życie, ale i życie mego pokolenia, któremu sądzone było odradzać po wojnie polskie szkoły na Wileńszczyźnie. Wspólnym wysiłkiem wielu osób udało się wówczas zachować pozycję polskiej

szkoły. W latach 90-tych doszło do renesansu polskiej oświaty na Wileńszczyźnie, o czym w dużej mierze przesądziło zdobycie przez AWPL władzy w rejonach solecznickim i wileńskim. Rola polskiej oświaty w zachowaniu kultury i tożsamości narodowej Polaków na Litwie jest bardzo wielka. Zawdzięczamy to przede wszystkim pracy naszych pedagogów – mówił autor podczas prezentacji swej książki.

Jan Sienkiewicz w swoim wystąpieniu przyznał, że do napisania wspomnień namawiał pana Antoniego od dawna, uważał bowiem, że bogactwo oświatowych doświadczeń jakie on posiada, warto utrwalić piórem. Po latach rozmów tandem autorów przystąpił do pisania książki, co zajęło im trzy lata.

– Pracować z panem Antonim było łatwo i przyjemnie, ponieważ jest wspaniałym rozmówcą i posiada ogromny bagaż cennych informacji. Mam nadzieję, że nasza wspólna praca będzie cieszyła się zainteresowaniem wśród czytelników – mówił Sienkiewicz.

Pierwszymi czytelnikami nowej pozycji książkowej zostali w większości pedagodzy, dla których pan Antoni na zawsze pozostanie kierownikiem.

Andrzej Kołosowski



Dedykacje od narratora

FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

Mięsopust w centrum miasta

Obfite opady śniegu nie przeszkodziły mieszkańcom Solecznik wspólnie bawić się na imprezie zapustowej, która odbyła się w centrum rejonowym 14 lutego br.

Już w południe na placu samorządowym rozpoczął swoją pracę jarmark świąteczny. Przybyli z rejonu solecznickiego, wileńskiego oraz miast Šilutė i Poniewież sprzedawcy proponowali do nabycia palmy wielkanocne, wyroby cukiernicze, zabawki, plecione kosze i różnorodną atrybutykę walentynkową. Data tegorocznych zapustów zbiegła się z coraz bardziej popularnym na Litwie Dniem Zakochanych,



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

więc serduszek w różnej postaci na jarmarku było niemało. Walentynkowe prezenty nabywali zarówno młodszy, jak i starsi uczestnicy zabawy zapustowej. Innym szlagierem jarmarku były słynne palmy wileńskie.

Pracownicy kilku rejonowych domów kultury przygotowali dla gości święta stoły z poczęstunkiem, wśród których podstawowymi daniami były bliny ziemniaczane, z mąki

pszennej i gryczanej, nie zabrakło też różnego rodzaju kielbas, wędlin i słoniny. Nic dziwnego, przecież drugą nazwą Zapustów jest Mięsopust. Solczanie z chęcią częstowali się daniami zapustowymi nie skąpiąc ciepłych słów dla gospodyń.

Jak wiadomo żadna dobra zabawa nie może obejść się bez muzyki i piosenki. Organizator imprezy zapustowej, Centrum Kultury w Solecznikach, zatroszczyło się by w koncercie wzięły udział zespoły artystyczne jak z Litwy, tak i Zagranicy. Uczestników zabawy powitał mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz, który podziękował ziomkom za gremialne przybycie i życzył dobrej zabawy.

Tego dnia w centrum Solecznik na zaimprovizowanej scenie wystąpiły: chór zespołu folklorystycznego „Solczanie”, litewska kapela ludowa z Grygiszek, młodzieżowy zespół estradowy „ZAWADY plus” (Polska) oraz zespół wokalny zespołu folklorystycznego „Bielyje rosy” (Białoruś).

W ostatnich dniach karnawału huczne i wesole imprezy zapustowe odbyły się także w Janczunach, Dajnowie, Podborzu, Dziewieniszkach, Koleśnikach i Jaszunach.

Andrzej Kołosowski



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

Puchar Mera Rejonu w Jaszunach

W lutym, jak i w ubiegłych miesiącach, mieszkańcom rejonu sołecznickiego nie brakowało sportowych wrażeń i emocji. Rozgrywki siatkarzy o Puchar mera Rejonu, jak i dzielne zmagania koszykarzy z klubu „BC Śalčíninkai”, dostarczały mieszkańcom SołeczNIK dużo frajdy i pozytywnych wrażeń.

Organizatorów turnieju w siatkówce o Puchar Mera Rejonu, zaskoczyło duże zainteresowanie kibiców tą imprezą sportową. Mieszkańcy różnych miejscowości przyjeżdżali do SołeczNIK by dopingować swoje drużyny.

19 lutego w ćwierćfinale spotkały się drużyny samorządowców z SołeczNIK i siatkarzy z Podbrodzia. Po zaciętej walce na parkiecie z wynikiem 3:2 wygrała ta pierwsza. Siatkarze z Rudnik pokonali drużynę z Turgiel również z wynikiem 3:2

Dwa dni później na parkiet wybiegli sportowcy z SołeczNIK i Butrymańc. 3:2 dla SołeczNIK. Ostatnią drużyną, która trafiła do półfinału została ekipa z Jaszun, która pokonała siatkarzy „Relaxu” 3:0. Półfinał okazał się nie mniej interesujący. Samorządowcy, mocno dopingowa-

ni przez zebranych na sali miłośników siatkówki, nie zdołali pokonać dobrze grającej drużyny z Rudnik, która wygrała z wynikiem 3:0. Zespół z Jaszun w pięknym stylu pokonała siatkarzy z SołeczNIK 3:1.

O III i IV miejsca walczyły zespół Samorządu rejonu sołecznickiego i ekipa z SołeczNIK. Brązowy krążek, wygrywając 3:1, wywalczyła ta druga. Miano najlepszej drużyny rejonu sołecznickiego w siatkówce zdobyła ekipa z Jaszun. Pokonała Rudniki 3:0. Zwycięzcy zostali nagrodzeni medalami i dyplomami.

O awans do drugiej kolejki rozgrywek Eurobasket.lt nadal walczą zawodnicy z „BC Śalčíninkai”. W lutym zegrali kilka spotkań. Najpierw spotkali się z liderką grupy, drużyną „Kelioniumanija.lt”. Zespół ten, po przegranej w SołeczNIKach pragnął rewanżu. Grająca u siebie w domu ekipa pokonała „BC Śalčíninkai” 102 : 86 (28:11, 33:30, 25:26, 16:19). Najskuteczniejszymi zawodnikami w naszym zespole byli: A. Šlempa (22 punkty), A. Miloš (14 punktów) i R. Grudinskij (13 punktów).

Nie udało się wygrać również w następnym meczu. „BC Śalčíninkai” uległ „Milgrė” z Grygiszek z wynikiem

88:71 (21:18, 20:19, 26:19, 21:15). W pierwszej połowie meczu trwała wyrównana walka. Nasza drużyna grała zespołowo, dając każdemu z zawodników możliwość trafić do kosza, czym bardzo zadziwiła trenera „Milgrė”. Jednak w drugiej połowie meczu gospodarze zaczęli dominować na parkiecie i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Najlepiej zegrali: A. Šlempa (24 punkty), R. Grudinskij (13 punktów), A. Miloš (12 punktów).

Kilka dni później chłopaki wyruszyli do Wilna, gdzie odbył się mecz z drużyną „Klaviatūros virtuozai”. Mecz bardziej energicznie i z większymi sukcesami rozpoczęli gospodarze trafiając celnie do kosza. Już po kilku minutach prowadzili 16:6. Koszykarze z „BC Śalčíninkai” wzięli się jednak w garść i po kilku udanych akcjach wyrównali. W trzeciej kwarcie meczu, dzięki skoordynowanej grze w obronie i ataku zyskali dwunastopunktową przewagę i odnieśli zasłużone zwycięstwo. „Klaviatūros virtuozai” – „BC Śalčíninkai” 52: 65 (16:17, 12:13, 8:18, 16:17). Najskuteczniejszymi byli: R. Grudinskij (14 punktów), D. Barkovskij (13 punktów), A. Šlempa (12 punktów).

Zdzisław Palewicz Jr



FOT. WALERY KOCCAN

Puchar w rękach zwycięzców

Patroni naszych ulic

Wędrówka po ulicach Sołecznik zaprowadziła nas do małej uliczki, która nosi nazwę króla Polski i tego, który przyniósł Litwie chrzest, czyli Władysława Jagiełły.

Wzrostu był mizernego, twarzy chudej, u brody nieco zwężonej. Głowę miał małą, prawie całkiem łysą, oczy czarne i małe, niestatycznego wejrzenia i ciągle biegnące. Uszy duże, głos gruby, mowę prędką, kibić kształtną, lecz szczupłą, szyję długą. Miał kilka nawyków, które zadziwiały ówczesnych, na przykład zaraz po tym, gdy wstawał, kilka godzin spędzał w toalecie. Wiele czynności układał lub załatwiał właśnie tam. Nigdy nie był przystępniejszym i łatwiejszym jak wtedy, gdy kąpał się i dlatego wszyscy korzystali zwykle z takiej pory, dla wyjednania sobie tego, co im było pożądane. Król kąpał się codziennie. Inną jego cechą była pobożność. Kilka razy dziennie uczestniczył we mszach świętych, co nawet w Śređniowieczu uznawane było za rzeczą niezwykłą.

Ulubionym zajęciem króla były łowy. Swojej pasji oddawał się z wielką wytrwałością. Podobno jego inną pasją był... sen. Spać i wczasować się lubił aż do południa, dlatego mszy świętej rzadko o należnym czasie wysłuchiwał. Ponadto, z nawyków żywieniowych należy zauważyć, iż król nie pijał alkoholu, i nie jadł jabłek, ich zapachu nie nawidził, dobre jednak i słodkie gruszki po kryjomu jadał. Tak o królu pisał kronikarz Jan Długosz, a właściwie o Władysławie II Jagiełło, synu Wielkiego Księcia Litewskiego Olgierda Giedyminowicza oraz Julianny, córki Aleksandra, księcia twerskiego. Dokładnej daty urodzenia króla nie znamy, ale prawdopodobnie był to rok około 1351. Wielki Książę Litewski w latach 1377-1381 i 1382-1392, król

Ulica Króla Jagiełły, który schrystianizował Litwę



FOT. KATARZYNA BIERSZTAŃSKA

Polski i najwyższy książę litewski w latach 1386-1434. Jeszcze przed śmiercią ojca, Jagiełło został wyraźnie wyznaczony przez niego na następcę tronu litewskiego. Władzę objął w maju 1377 roku. Początek rządów był bardzo niespokojny, ze względu na to, że stryj Kiejstut jak i przyrodni bracia: książę briański i drucki Dymitr Starszy, książę połocki Andrzej, książę czernihowski i czartoryski Konstanty, książę kijowski Włodzimierz czy książę ratneński Fiodor, mogli pokusić się o zdobycie władzy na Litwie. Władysław musiał także zmierzyć się z wrogością ze stron Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i Zakonu Krzyżackiego. W momencie objęcia rządów przez Jagiełłę powierzchnia Wielkiego Księstwa Litewskiego wynosiła około 800 tys. kilometrów kwadratowych. Jagiełło zdawał sobie sprawę z politycznej wagi przyjęcia chrztu przez Litwę. Chrystianizacja, bowiem nie tylko umocniłaby autorytet władcy wobec jego prawosławnych poddanych, ale także odebrałaby moralne prawo do prowadzenia podboju Litwy przez Zakon Krzyżacki, który stale głosił, iż powodem jego obecności nad Bałtykiem jest konieczność nawracania Litwinów na wiarę chrześcijańską.

Droga na tron króla Polski rozpoczęła się po śmierci króla Ludwika Węgierskiego, gdy na tronie Polski została osadzona w 1384 jego

najmłodsza, jedenastoletnia córka, Jadwiga Andegaweńska. Panowie krakowscy postanowili wydać ją za Jagiełłę. 14 sierpnia 1385 roku została zawarta unia w Krewie. 11 stycznia 1386 roku w Wołkowysku, panowie małopolscy formalnie dokonali wyboru Jagiełły na tron polski. 15 lutego 1386 roku władca przyjął chrzest i imię Władysław, po swoim ojcu chrzestnym Władysławie Opolczyku. Na matkę chrzestną poproszono Jadwigę Piłecką z Melsztyna h. Leliwa, wdowę po wojewodzie sandomierskim Ottonie z Pilczy.

Wbrew obiegu opinii Jagiełło nie był poganinem w momencie chrztu. Jeszcze w dzieciństwie został ochrzczony, przez swoją matkę - ruską księżniczkę - w Kościele prawosławnym. Po zawarciu unii z Polską, przyjął chrzest ponownie, tym razem w obrządku łacińskim i przeszedł na katolicyzm. Trzy dni po chrzcie, Jagiełło poślubił Jadwigę, zaś 4 marca 1386 roku w katedrze wawelskiej został koronowany na króla Polski przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę. Operując się na duchowieństwie polskim, w 1387 roku przeprowadził chrystianizację Wielkiego Księstwa Litewskiego. Sam przetłumaczył wówczas dla swojego ludu Modlitwę Pańską i Skład Apostolski. Chociaż chrzest został już przyjęty, Krzyżacy nie przestali atakować Korony oraz Księstwa. Największa bitwa między Zakonem a państwem Polskim i Litewskim została stoczona 15 lipca 1410 roku pod Grunwaldem. W tym roku obchodzimy 600-letnią rocznicę tej zwycięskiej bitwy nad wspólnym wrogiem. Król Jagiełło zmarł 1 czerwca 1434 roku w Gródku około 33 kilometry od Lwowa.

K. Biersztańska